

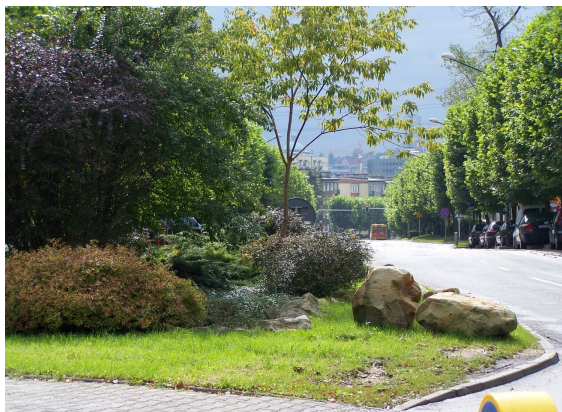


NASZA KOSZUTKA

broszura aktywności społecznej

nr 1 styczeń 2015

Jesteś gospodarzem dzielnicy



Kierując do Was, drodzy sąsiedzi, niniejszą broszurę chcielibyśmy zaznaczyć, że te kilka stron nie są kolejną „atrakcyjną” gazetką reklamową lądującą w skrzynce na listy. Rzut oka na skromną szatę graficzną wystarcza dla stwierdzenia, że nie oferujemy ani kredytów, ani promocji, ani nie sprzedajemy żadnych cudownych towarów. Co więcej, autorzy poniższych tekstów uparli się przy założeniu (i postawili to jako warunek konieczny), że napiszą do Was te parę słów tylko i wyłącznie wtedy, gdy nie dostaną za nie pieniędzy. Bez dwóch zdań nie mamy więc zamiaru „wciskania” czegokolwiek lub wywierania na Was jakiegokolwiek presji. Ktoś mógłby zapytać: to po co w ogóle piszecie? Widząc w nagłówku hasło „aktywności społecznej” ktoś mógłby też zapewne pomyśleć, że na tych kilku stronach będzie o zbieraniu makulatury, butelek, segregowaniu dzielnicowych odpadów lub o grabieniu liści. Otóż o tych rzeczach nie będzie ani słowa. Choć nie mamy nic przeciwko powyższym inicjatywom, chodzi nam o coś zupełnie innego. Nie znajdziecie tutaj też agitacji politycznej, pomimo, iż na łamach niniejszej broszury zamieszczone są teksty autorstwa radnych naszego okręgu. Ale to nie radni są „właścicielem” projektu.

Jako wieloletni mieszkańcy Koszutki doszliśmy jakiś czas temu do wniosku, że nie zadowala nas skierowane na siebie i wąsko zakrojony krąg rodziny wygodne „siedzenie” w domowym zaciszu i bierne obserwowanie tego, co się wokół nas zmienia (lub nie). Nie zadowala nas obserwowanie połączone z oczekiwaniem, jak będzie wyglądała nasza dzielnica i co nam wyremontują a o czym (być może) zapomną.

Jako zwykli mieszkańcy Koszutki, ale przecież dzięki temu gospodarze dzielnicy, doszliśmy do przekonania, że sami chcemy mieć bezpośredni wpływ na to, co tutaj się dzieje.

(dokończenie na str. 2)

Wyjdź z domu - zrób coś dla Koszutki!

Adrian Szymura

Koszutka to nasza mała ojczyzna, jeśli nie pocujemy obowiązku wobec miejsca, w którym mieszkamy, to już na zawsze widok z naszych okien będzie przypominał krajobraz księżycowy. Brak miejsc parkingowych, dziurawe ulice i chodniki, wszechogarniający bałagan na podwórkach to problemy, które możemy wspólnie rozwiązać. Jednym z narzędzi, które zbudowaliśmy wspólnie, będzie Rada Dzielnicy, teraz musimy się jeszcze nauczyć używać tego narzędzia. Nie mam złudzeń, że ten proces będzie znacznie trudniejszy od poprzedniego! Jednak jeśli będzie w nas cały czas dobra wola oraz chęć porozumienia, to bardzo szybko nauczymy się mądrze zarządzać naszą dzielnicą.

Najważniejszy we wszystkich działaniach lokalnych jest przede wszystkim bezpośredni kontakt z mieszkańcami, bo to oni muszą wspólnie decydować o ich najbliższym otoczeniu. Dlatego zawsze będę podkreślał, że największym sukcesem mieszkańców Koszutki było to, że wyszli ze swoich domów, by zrobić coś dla dzielnicy. Zupełnie się nie znaliśmy, a dziś po kilku miesiącach tworzymy wspólną ekipę, która bierze aktywny udział w przemianach naszej dzielnicy. Spotykamy się co miesiąc w MDK Koszutka, gdzie omawiamy różne tematy związane z naszą dzielnicą. Myślę, że w tak otwarty sposób powinna również działać przyszła Rada Dzielnicy.

Do pierwszych w historii wyborów Rady Dzielnicy na Koszutce pozostały około dwa miesiące. To czas, który warto wykorzystać nie tylko na kampanię wyborczą, ale również na naukę. Musimy nauczyć się wykorzystywać to narzędzie, ale musimy też nauczyć się samorządności. Pierwszym sprawdzianem będzie frekwencja wyborcza w dniu wyborów (01.03.2015). Niestety, do tej pory tego typu wybory nie cieszyły się w Katowicach zbyt dużą popularnością, co jest wielkim błędem. Musimy jednak brać odpowiedzialność za to co nas otacza, nikt za nas tego nie zrobi!

Jesteś gospodarzem dzielnicy (dokończenie ze str. 1)

Choć na początku pomysł zmieniania, „rozruszania” wspólnego kilometra kwadratowego terenu (lub jak kto woli: najmniejszej dzielnicy Katowic) i integrowania mieszkańców wydawał się być zupełnie utopijny i „nie trzymający się kupy”, nagle okazało się, że działając razem i z dobrą synchronizacją możemy więcej, niż nam się wydawało. Możemy nie tylko trochę „pohałasować” i pozalić się w KZGM i wspólnotach mieszkaniowych, ale dzięki dobrze zgranym wewnętrznym inicjatywom jesteśmy w stanie wyremontować chodnik, wybudować miejsca parkingowe, postawić światła drogowe, pogawędzić z naszymi radnymi, zainicjować powstanie Rady Dzielnicy lub, w miłej atmosferze, spotkać się na sąsiedzkiej wigilii. Obecnie mając za sobą pokaźny cykl imprez i spotkań, które długo byłoby wymieniać, nikt z nas nie ma wątpliwości co to tego, że „to działa”! A działa z wielu względów: bo zaczynamy się prężnie organizować, mamy nasze małe (w większości internetowe) media, mamy w końcu radnych, którzy nas popierają, co więcej, którzy w większości mieszkają na Koszutce i za naszą namową jako jedyni w Katowicach założyli nieformalną grupę samorządowców, reprezentujących swój rodzimy okręg wyborczy. Nie wchodząc w zbyt drobne szczegóły: współpracują ze sobą w Radzie Miasta i solidarnie (choć niemal każdy z radnych jest z innego ugrupowania!) składają wnioski i interpelacje na rzecz nie tylko swoich, ale WSZYSTKICH wyborców. I nie chodzi tu o spektakularne akcje i inicjatywy, które mogłyby wynieść ich na pierwsze strony gazet, ale o wprowadzenie zwykłych udogodnień dla mieszkańców.

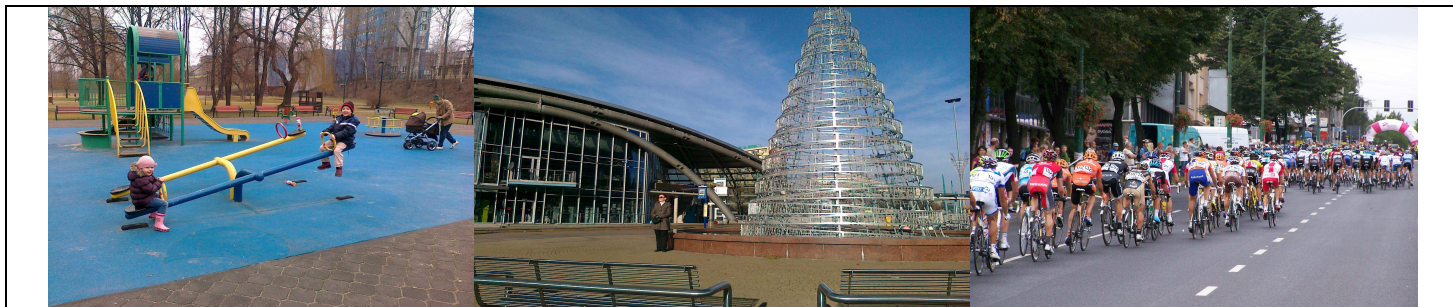
Już w obecnej chwili zatem, działając w porozumieniu z radnymi oraz sporą grupą instytucji i firm, mamy za sobą pokaźną ilość sukcesów. Ciągłe jednak spotykamy się z opinią, że chętnych do integracji na Koszutce i działania na rzecz dzielnicy byłoby więcej, gdyby nie fakt, że tylko stosunkowo niewielu mieszkańców wie o istnieniu takiej możliwości.

Stąd też niniejsza inicjatywa, na którą koncepcyjnie naprowadził nas jeden z naszych radnych – Maciej Biskupski. Ukazanie się broszury drukiem stało się jednak możliwe dzięki zaangażowaniu i pomocy Witolda Witkowicza, któremu w tym miejscu chcielibyśmy serdecznie podziękować. Bez jego wsparcia wydanie broszury nie byłoby możliwe. Teraz, gdy pierwszy numer „Naszej Koszutki” stał się faktem, mamy nadzieję, że o istnieniu inicjatyw w naszej dzielnicy dowie się znacząca grupa mieszkańców.

W stabilnych demokracjach działanie razem, działanie społeczne, jest ostatnio w modzie - dlaczego nie miałyby być tak i u nas?

Sumując i jednocześnie zwracając się do wszystkich mieszkańców Koszutki: zapraszamy na spotkania, zapraszamy do szeroko zakrojonej, wspólnej aktywności na rzecz naszej dzielnicy!

REDAKCJA broszury „Nasza Koszutka”



Czas na inwestycje w dzielnicach!

Maciej Biskupski
Radny Rady Miasta Katowice

Ponad miliard dwieście milionów złotych Katowice zainwestowały na terenach dawnej kopalni Katowice. Jeden z największych i najbardziej spektakularnych projektów inwestycyjnych w Polsce dobiega końca. 1 października 2014 do użytku oddano nową siedzibę Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, w najbliższych tygodniach zakończona zostanie budowa Międzynarodowego Centrum Kongresowego, które wraz z Muzeum Śląskim staną się zupełnie nową „dzielnicą” naszego miasta. W tym roku powinny zostać zakończone projekty związane z modernizacją infrastruktury tramwajowej oraz inwestycje wodno-kanalizacyjne. Realizacja tak kosztownych projektów możliwa jest tylko i wyłącznie dzięki dużej absorpcji środków unijnych.

28 stycznia b.r., podczas sesji Rady Miasta Katowice, uchwalony zostanie (tak zakładam) budżet miasta na rok 2015. W projekcie budżetu możemy przeczytać, że łączna kwota planowanych dochodów w 2015 roku wyniesie 1.549.920.066 zł, przy wydatkach planowanych na kwotę 1.730.768.231 zł. Choć w tym roku wydamy więcej niż zarobimy, to kondycja finansowa Katowic nadal pozostaje dobra, co w 2014 roku ponownie potwierdziła agencja *Fitch Ratings*. Mimo trudniejszego roku 2014, Katowice nadal utrzymują dobre wyniki operacyjne, gdyż miasto ma dużą elastyczność zarówno po stronie dochodów, jak i wydatków. Nie zmienia to faktu, że tegoroczny budżet prawdopodobnie będzie ostatnim, w którym na inwestycje przeznaczone będą aż tak duże pieniądze.

Dziś już należy zacząć zastanawiać się nad konstrukcją budżetu na 2016 rok i nowymi priorytetami inwestycyjnymi. Zgodnie z zapowiedziami Prezydenta Katowic Marcina Krupy nadszedł czas na inwestycje w dzielnicach, które w bezpośredni sposób podniosą jakość życia mieszkańców. Zamierzam mocno wspierać ten postulat obecnego prezydenta, tym bardziej, że wśród pomysłów na inwestycje w kolejnych latach jest m. in. budowa 3 basenów na terenie Katowic. Czekają nas również podjęcie działań w celu przeprowadzenia remontów dróg, chodników i regulacji spraw związanych z miejscami postojowymi. Osobiście zabiegam o budowę sali gimnastycznej przy IV Liceum Ogólnokształcącym im. gen. Stanisława Maczka w Katowicach. Realizacja tej inwestycji wpisana została do wieloletniego planu finansowego, co oznacza, że Miasto Katowice w najbliższych latach zamierza zrealizować to zadanie. Miejmy nadzieję, że przy poparciu Rady Miasta i władz Katowic uda nam się osiągnąć ten cel. W tym miejscu, odbiegając nieco od poruszonego powyżej zakresu tematycznego, pragnę zachęcić Państwa do czynnego udziału w wyborach do Rady Dzielnic na Koszutce. Dla Radnych Miasta Katowice współpraca i wsparcie ze strony radnych dzielnicowych będzie miało istotne znaczenie dla skutecznego działania na rzecz naszej Koszutki.

Po co nam Rada Dzielnicy?

Marek Nowara

Radny Rady Miasta Katowice

Jestem przekonany, że jest wśród nas mieszkańców całkiem spora grupa wyborców, którzy zadają sobie pytanie o sens istnienia rad dzielnicowych. Pewnie jeszcze większą rzeszę stanowią osoby, które nie wiedzą czym owe rady dzielnic w ogóle się zajmują, jakie mają kompetencje i narzędzia. Może dlatego frekwencja podczas dzielnicowych wyborów jest tak dramatycznie niska? A może rację mają ci, którzy 1 marca zostaną w domu i nie wezmą udziału w tym lokalnym święcie demokracji, bo przecież *i tak się nic nie zmieni...*?

Zanim sam spróbuję udzielić odpowiedzi na powyższe pytania, chciałbym podzielić się swoim doświadczeniem związanym z funkcjonowaniem tego gremium. Od trzech lat jestem przewodniczącym sąsiedniej rady dzielnicowej Wełnowiec – Józefowiec i przez ten czas wspólnie z pozostałymi radnymi udało nam się przyczynić do pozytywnych zmian w naszej dzielnicy i systematycznej poprawy jakości życia mieszkańców. Nie są to spektakularne, wielomilionowe inwestycje, o których piszą media. **Są to jednak inwestycje, remonty i interwencje, które są niezwykle ważne dla mieszkańców. Dlaczego? Bo dotyczą naszego najbliższego otoczenia, najmniejszej z możliwych ojczyzn – dzielnicy, osiedla, ulicy czy podwórka.** Podobnie w Waszej radzie już niebawem na rzecz dzielnicy będzie działać 15 osobowa grupa mieszkańców Koszutki. To właśnie my – mieszkańcy konkretnych dzielnic najlepiej wiemy, z jakimi problemami na co dzień się borykamy, gdzie brakuje ławek, a który chodnik należy wyremontować. Dlatego uważam, że tak ważne jest, aby w każdej z katowickich dzielnic takie rady funkcjonowały, **aby w konsekwencji mieszkańcy mogli współdecydować o swoim najbliższym otoczeniu.**

Kolejną istotną kwestią jest rola aktywizująca mieszkańców. Biorąc udział w wyborach, nawet nie kandydując, przyczyniamy się **do budowy społeczeństwa obywatelskiego**, dajemy wyraźny sygnał, że nie jest nam obojętne to, co wokół nas się dzieje.

Czas pokazać kilka konkretnych możliwości, które rady dzielnic posiadają. Chciałbym wskazać trzy z nich. Po pierwsze, każda rada dzielnicy dysponuje (wskazuje zadanie/zadania do realizacji) na kwotę **150 000 zł**. Nie jest to zawrotna kwota, ale pamiętajmy, że dzielnice, w których rady nie funkcjonują, są automatycznie pozbawione tego źródła finansowania. Są to pieniądze, które mogą być przeznaczone na konkretne zadania w dzielnicy. Mam też nadzieję, że kwota ta w przyszłości zostanie podwyższona. Rady mogą również składać co roku **propozycje do budżetu miasta** dotyczące danej dzielnicy. Nawet, jeśli z długiej listy uda się przekonać o potrzebie realizacji choćby tylko części z nich, moim zdaniem warto! Ostatnim obszarem, na który chciałbym zwrócić uwagę, to codzienna praca rady – **interwencje** w sprawie bieżących problemów, dyżury radnych, **współpraca z innymi podmiotami** działającymi w dzielnicy, czy też **współpraca z radnymi** Miasta Katowice. Praktyka uczy, że łatwiej, nawet w bardzo drobnej sprawie, o szybkie i pozytywne rozwiązanie, gdy interweniuje grupa przedstawicieli społeczeństwa (rada dzielnicy), a nie osamotniony mieszkaniec.

Oczywiście opisywane w tym artykule gremium nie rozwiąże wszystkich naszych problemów. Często niektóre sprawy pozostaną nierozwiązane przez długie miesiące czy lata. Jednak chciałbym jasno zaznaczyć, że rady dzielnic pomimo swoich ograniczonych możliwości są potrzebne i powinniśmy aktywnie włączyć się w ich działania. Współpracujmy więc z przyszłymi radnymi, interesujmy się ich pracą, zgłaszajmy problemy i nowe pomysły. Jest to kolejna, obok budżetu obywatelskiego, czy działalności różnych stowarzyszeń i nieformalnych grup, możliwość realizacji dobrych pomysłów dla dzielnicy i podsuwania pomysłów potrzebnych dla rozwiązywania przynajmniej części bieżących problemów.

Ucieszyłbym się, gdyby po lekturze tych kilkunastu zdań przeszło Ci przez myśl, że jednak warto wziąć aktywny udział w wyborach. A może właśnie w tej chwili podjąłeś decyzję, że jednak pójdiesz na wybory? Świetnie! To pierwszy krok, aby w Twoim otoczeniu coś zaczęło się zmieniać.

Rada Dzielnicy, czyli społecznicy z prawdziwego zdarzenia

Damian Stępień
Radny Rady Miasta Katowice

Z radością przyjąłem informację o tworzeniu się Rady Jednostki Pomocniczej na Koszutce. Jestem przekonany, że mieszkańcy wykorzystają szansę jaka wypływa z faktu, iż powstaje formalna reprezentacja dzielnicy wybrana w demokratycznych wyborach. Nie bez znaczenia jest również fakt, że rada posiada swój własny budżet, który w całości zostaje przeznaczony na konkretną dzielnicę. Należy również podkreślić, że większość radnych rad dzielnic w Katowicach pracuje społecznie, co w moim przekonaniu stanowi podstawę źródeł sukcesu tych rad, ponieważ działają w nich osoby motywowane w inny sposób niż finansowo. Z tego właśnie powodu w składach rad pojawiło się dotychczas wielu lokalnych społeczników z prawdziwego zdarzenia. Nie można też zapomnieć, że rady dzielnic stanowią swoistą kuźnię kadr dla samorządu wyższego szczebla. Kilku nowych radnych miasta rozpoczętej dopiero co kadencji pierwsze szlify samorządowe zyskało właśnie w radzie dzielnicy.

Gorąco zachęcam mieszkańców Koszutki do urn wyborczych w niedzielę 1 marca b. r. a przyszłych radnych zapraszam do współpracy na rzecz rozwoju Miasta Katowice!

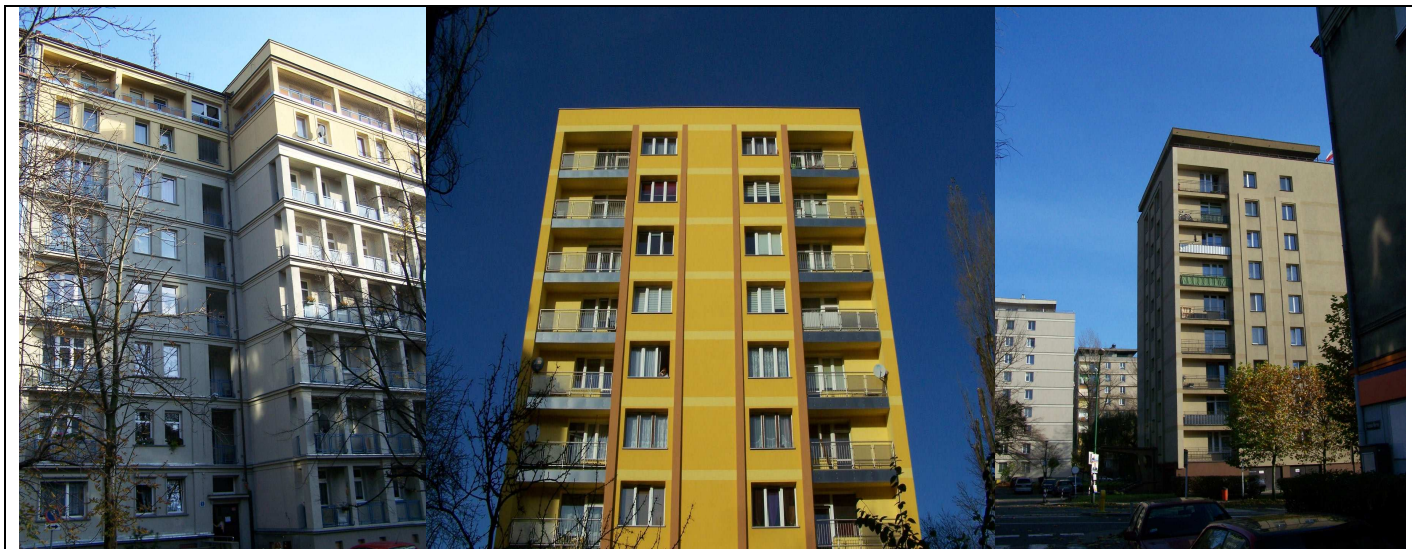
1 marca 2015 WYBORY DO RADY DZIELNICY!

Chcesz aktywnie działać na rzecz Koszutki?

KANDYDUJ!

Chcesz mieć dobrze zorganizowaną dzielnicę?

IDŹ GŁOSOWAĆ!



Budżet Obywatelski, czy to działa w Katowicach?

Witold Witkowicz
Radny Rady Miasta Katowice

W ostatnich latach ponad sto miast w Polsce wprowadziło budżet obywatelski. To niezwykle popularny trend, który w przyszłości, mam nadzieję, będzie się rozwijać. Każde miasto realizuje projekt budżetu na swój sposób, jednak według wielu znawców samorządu najskuteczniej i najlepiej wypadł on w Łodzi. Dlaczego w Łodzi? Ponieważ tam postawiono na dialog i prawdziwą współpracę między m.in. organizacjami pozarządowymi, Radami Jednostek Pomocniczych a Urzędem Miasta i Radą Miejską. Akcję informacyjną i promocyjną powierzono organizacjom pozarządowym. W rezultacie w Łodzi zagłosowało ponad 100 tysięcy mieszkańców, czyli 19% uprawnionych.

A jak na tym tle wyglądają Katowice? Niestety nie najlepiej. Akcja informacyjna prowadzona była na małą skalę, co spowodowało, że jedynie 4,4% uprawnionych do głosowania uczestniczyło w zeszłorocznej edycji budżetu obywatelskiego. Miejmy nadzieję, że w następnych latach zainteresowanie wzrośnie.

Dużą wadą zeszłorocznej edycji w Katowicach był zbyt ni formalizm, a także brak przydatnych przy pisaniu projektów materiałów pomocowych i ułatwień, np. zabrakło tabeli informującej o kosztach poszczególnych inwestycji. Z tych powodów wiele projektów zostało odrzuconych. W Warszawie na stronach internetowych wyszczególniono m. in. szacunkowy koszt wymiany 100 m² chodnika czy posadzenia drzewa o obwodzie pnia 14-16 i 45-50 cm. Również mapka terenów należących do miasta Warszawy była należycie wyeksponowana. Dzięki temu uniknięto wielu pomyłek.

Czego jeszcze zabrakło w Katowicach? Moim zdaniem najważniejszego, czyli dużego projektu ogólnomiejskiego, na który głosowano by we wszystkich dzielnicach. Oczywiście musiałby być finansowany z dodatkowych źródeł, tak żeby nie odbierać środków i tak już mocno zaniedbanym dzielnicom.

Jak widać, początki budżetu obywatelskiego w Katowicach nie należą do najbardziej udanych. Jednakże uważam, że nie da się i nie można z niego zrezygnować, to instrument nowoczesnego zarządzania miastem i trzeba go za wszelką cenę ożywić i rozwijać. To zbyt cenna idea, aby pozostawić ją w obecnym kształcie.

Jeśli dziennikarze nie potrafią, trzeba im pomóc

Grzegorz Żądło

Można mieć najlepsze pomysły, wielkie chęci i plany. Ale jeśli chce się z nimi wyjść poza własny dom, potrzebne są media. Wcale nie te duże. W dzisiejszych czasach to małe jest wielkie.

Kiedy na początku 2008 roku odchodziłem z Dziennika Zachodniego, gazeta sprzedawała się w **100 tysiącach** egzemplarzy. Minęło 7 lat. DZ kupuje już tylko około **45 tys. ludzi**. To samo stało się z większością dużych gazet. Oczywiście w miarę jak spadała sprzedaż papierowych wydań, rosła „klikalność” tych internetowych. Rosła też potęga **Facebooka, Twittera, Instagrama** i kilku innych portali społecznościowych. Nawet wielcy wydawcy zrozumieli, że jeśli nie będzie ich tam, nie będzie ich w ogóle. To samo znacznie wcześniej zrozumieli wszyscy ci, którzy chcieli szybko **zakomunikować coś sąsiadom z ulicy czy dzielnicy**. Bo ile trwa założenie fanpage’a na FB? Kilka minut i już można pisać, zamieszczać zdjęcia, zapraszać znajomych.

Trochę więcej zachodu wymaga przygotowanie **strony internetowej**, ale ta daje jeszcze większe możliwości. Każdy kto pisze, pisze po coś i dla kogoś. Nawet jeśli **twój tekst** przeczyta **20, 50 czy 100 osób**, to prawdopodobnie są to ludzie **najbardziej zainteresowani** jakimś tematem i ci, na których, jako autorowi, powinno ci zależeć. Z czasem grupa czytelników na pewno się powiększy. Ktoś polubi twój tekst lub wpis, ktoś inny go udostępni. Internet daje **nieograniczone możliwości** dotarcia od odbiorców. Przekonuję się o tym od niespełna pół roku, bo właśnie tyle istnieje moja autorska strona **katowice24.info**. Wprawdzie jako dziennikarz i wydawca TVS, mam możliwość prezentowania tematów, którymi się interesuję, ale specyfika telewizji nakłada jednak pewne ograniczenia. Strona właściwie ich nie ma. Jedynym ograniczeniem jest czas, który można poświęcić na zbieranie materiału i pisanie.

Założyłem stronę, bo z coraz większym przerażeniem obserwuję jak z mediów (również tych lokalnych) znikają kolejni wartościowi ludzie. Tacy, którzy potrafią coś więcej niż tylko skopiowanie informacji przysłanej przez rzeczników prasowych i agencje PR. A **dziennikarstwo to zdobywanie informacji, ich weryfikowanie i dopiero potem przedstawianie**. Tego wszyscy odbiorcy mediów powinni wymagać od dziennikarzy. A jeśli tego nie dostają, szukają poza głównym nurtem. To szansa właśnie dla ludzi, którzy zakładają **swoje strony, portale czy fanpage**. Coraz częściej to właśnie oni zastępują „tradycyjnych” dziennikarzy, a często dostarczają im tematów. Co chwilę ci więksi na medialnym rynku podłapują informacje wyszukane przez tych mniejszych. Niestety rzadko kiedy podają źródło inspiracji, ale tym nie należy się zbytnio przejmować. Trzeba po prostu **robić swoje**, a prędzej czy później ktoś zauważy nasze nazwisko i doceni ciężką pracę. Również publicznie.

Kiedy zacząłem tworzyć **katowice24.info**, z niemałym zaskoczeniem zauważyłem, że **wiele** katowickich **dzielnic** ma swoje strony www i profile na Facebooku. To właśnie tam ukazują się najbardziej **przydatne** mieszkańcom **informacje**. Że nie jeżdżą tramwaje, że nie będzie wody, że odbędzie się spotkanie z radnymi, prezydentem, że w domu kultury jest ciekawa wystawa. Można tak wymieniać długo. To właśnie wokół tych stron tworzy się **społeczność**, która zawsze jest na bieżąco, i która z czasem zaczyna wchodzić z autorami w coraz częstsze **interakcje**.

Od wielu lat trend w mediach jest taki, że coraz większą popularność zyskują te **lokalne**. Warto o tym pamiętać. W końcu dla zdecydowanej większości ludzi istotniejsze jest to, co dzieje się **tuż za rogiem**, niż za granicami miasta, o granicach kraju nie wspominając.

Nic w dzielnicach nie dzieje się samo z siebie

Dawid Ślusarczyk

Często spotykam się z pytaniem dlaczego zrobienie czegoś pożytecznego w dzielnicy wymaga specjalnego zaangażowania - czasem wysłania wniosku, czasem zorganizowania spotkania z mieszkańcami lub władzami miasta. Osobom aktywnym społecznie zdarza się zapominać, że wiedza przeciętnego mieszkańca o tym jak funkcjonuje miasto nie jest szczególnie duża, wciąż też pozostaje niedostępna dla dzieci i młodzieży w szkolnych ławkach.

Pierwszy kontakt z aktywnością społeczną rodzi wiele pytań. Jedno z powszechniejszych zdziwień dotyczy tego, o jak wiele rzeczy w dzielnicy trzeba się upominać, aby w ich sprawie coś ruszyło do przodu. Osoby wkraczające w świat działalności społecznej zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, jak wielką organizacją jest miasto i w jakim stopniu urzędowe procedury decydują o jego funkcjonowaniu.

Podobnie jak w warcabach lub szachach, aby móc grać, trzeba poznać obowiązujące zasady. Przede wszystkim, ktoś musi zwrócić uwagę magistratu na problem. Ten może być bardzo widoczny dla mieszkańców dzielnicy, ale niedostrzegalny dla osób, które przez dzielnicę jedynie przejeżdżają – jak chociażby problem z parkowaniem na Osiedlu Tysiąclecia lub Koszutce. Urząd Miasta Katowice nie może zgadywać jakim problemem się zająć, gdzie i co należy zrobić. Nie ma znaczenia, kto podejmie się interwencji i zgłosi problem do odpowiedniej komórki organizacyjnej Urzędu Miasta Katowice lub członka Rady Miasta Katowice, jednak zadanie to spoczywa przede wszystkim na mieszkańcach. **Jeśli bowiem mieszkańcom w widoczny sposób nie zależy na rozwiązaniu problemu, jest to dla magistratu sygnał, że sprawa nie wymaga interwencji.** Dlaczego ktokolwiek z urzędu powinien pochylać się nad problemem, jeśli na rozwiązaniu takowego nie zależy samym mieszkańcom?

Przysłowie „jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz” wydaje się idealnie oddawać, iż samorządność nie opiera się na założeniu, że ktokolwiek będzie nas wyręczał z obowiązków społecznych i demokratycznych. Aktywność społeczna nie jest bowiem hobby czy przywilejem, lecz jedyną skuteczną metodą informowania władzy miasta o problemie bądź potrzebie jego rozwiązania, podobnie jak obowiązkowa jest reakcja magistratu na zgłoszenie dokonane przez mieszkańców, choć oczywiście wiele zależy od tego, jakim poparciem cieszyć się będzie interwencja oraz jakie są prawne i finansowe możliwości działania magistratu. Jeśli spojrzymy na swoją dzielnicę, szybko znajdziemy przykłady problemów, o których wszyscy wiedzą a które od lat pozostają nierozwiązane właśnie dlatego, że informacja o problemie i o tym jak wielu mieszkańcom zależy na jego rozwiązaniu nie trafiła do właściwej osoby. Znajdziemy też liczne dowody na to, że czasem rozwiązanie problemu wymaga jedynie wysłania jednego pisma.

Świat byłby bardzo dziwnym miejscem, gdyby z każdą sprawą do załatwienia w dzielnicy trzeba było przychodzić do prezydenta – wszak w Katowicach mieszka prawie 300 000 osób! Właśnie w tym miejscu podkreślić należy ogromne znaczenie rad jednostek pomocniczych, które składają się wyłącznie z mieszkańców danej jednostki pomocniczej (dzielnicy) i pośredniczą w dwustronnym przekazywaniu informacji pomiędzy mieszkańcami oraz Prezydentem. Ponieważ rada składa się z przynajmniej 15 mieszkańców danej dzielnicy i ponieważ kontakt z nimi jest zdecydowanie prostszy i mniej sformalizowany niż kontakt z władzami miasta, rady jednostek pomocniczych mogą być podstawowym narzędziem nie tylko rozwiązywania dzielnicowych problemów, ale i organizacji życia społecznego czy integracji mieszkańców. Najważniejsze jednak, aby pamiętać, iż nawet powołanie dzielnicowej rady nie powoduje, że cokolwiek w naszym otoczeniu samo z siebie poprawi się na lepsze. Im więcej mieszkańców dzielnicy rozpocznie współpracę z członkami rady lub zdecyduje się reprezentować w niej samych siebie i swoich sąsiadów, tym większa szansa, że w tych drobnych lub całkiem dużych sprawach, na które czasem narzekamy od lat, coś wreszcie zacznie się zmieniać na lepsze.



DEMOKRACJA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Tobiasz Janikowski

Ten tekst nie jest o rzekomo sfałszowanych wyborach. Nie jest też o wyczynach cyfrowego giganta - PKW, o których wiemy już (prawie) wszystko. Nie będzie tutaj też komentarza do plastikowego kubła na śmieci oklejonego godłem, do którego wrzucano głosy. W gruncie rzeczy i ten incydent nie miał większego wpływu na stabilność „systemu”. Ten tekst jest o ponad 60% wyborców, którzy odwrócili się od demokracji.

Demokracja to system, w którym decyduje większość. Jeżeli większość nie chce korzystać z jej przywilejów, to czas zadać sobie pytanie, czy ten system społeczno-polityczny w ogóle jeszcze ma sens. Czy ma sens organizowanie drogiej, skomplikowanej logistycznie imprezy, jaką są wybory, dla mniejszej części społeczeństwa? Już teraz rządzący, powołując się właśnie na „mniejszościowy” charakter wyborów, mieliby podstawy do tego, żeby odbywające się co cztery lata legitymizowanie władzy bezterminowo odwołać. Oczywiście zachowując lub powiększając obecny stan posiadanej władzy.

Niskie uczestnictwo w korzystaniu z przywilejów naszego systemu i kiepskie standardy demokracji to zjawiska o wiele bardziej poważne i niebezpieczne, niż mogłoby nam się wydawać. Słaba demokracja to słabe państwo. To też słaba opozycja i słabe mechanizmy kontroli władzy. Słaba demokracja to też w końcu brak wewnętrznego porozumienia, brak możliwości realizowania wielkich projektów społecznych i politycznych.

Zasadne wydaje się być pytanie: gdzie szukać przyczyny tego stanu rzeczy? Kim są ludzie „dewastujący demokrację”, ignorujący wybory lub głoszący bezmyślnie? W dużej części są to z pewnością „obywatele” przekonani o zepsuciu polityki. Wielu z nich to niewątpliwie „głowy rodzin” skoncentrowane na zarabianiu pieniędzy, „ustawianiu się”, dopieszczaniu swoich czterech ścian i sufitu. Moje mieszkanie, moje auto, moje... To co wspólne wydaje się dla nich nie istnieć. Takie podejście ma w Polsce, nad czym trzeba ubolewać, wielowiekową tradycję. Rozszerzając nieco kontekst nie sposób nie wspomnieć o czasach, w których zajęci swoimi sprawami i zapatrzeni w swoje prywatne interesy mieszkańcy osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej nie zauważyli nawet, że dobrze zorganizowane, ekspansywne Prusy dogadały się z Rosją i Austrią, skutkiem czego państwo szlacheckiej sielanki i społecznego chaosu na ponad dwanaście dekad wymazane zostało z mapy Europy. Dzisiaj nauczyciele historii przerabiający ten wstydlivy temat powinni, niejako w załączeniu, organizować warsztaty postaw społecznych i obywatelskich.

Słaba demokracja to też kataklizmy o wiele większego formatu. Pewnie niewielu z nas zdaje sobie sprawę z faktu, że Adolf Hitler doszedł do władzy zupełnie legalnie, wygrywając demokratyczne wybory. Była to jednak wygrana w systemie słabej demokracji Republiki Weimarskiej, tak słabej, że „przerobienie” jej na dyktaturę zajęło nazistom zaledwie 10 miesięcy. Kto wie, gdyby system demokratyczny Niemiec lat trzydziestych ubiegłego wieku był silniejszy, być może Europa nie otrząsnęłaby się dwanaście lat później na zgliszczach i zbiorowej mogile kilkudziesięciu milionów ofiar.

Ktoś mógłby powiedzieć: „no tak, ale to było dawno”. W sumie racja. Ale gdy dwa i pół roku temu organizowaliśmy z Ukrainą Mistrzostwa Europy w piłce nożnej, nikt z nas pewnie się nie spodziewał, że ta słaba, skorumpowana, oligarchiczna demokracja już niedługo stanie w ogniu i jak tort podzielona zostanie na strefy wpływu Zachodu i Rosji. Nasz problem polega na tym, że ciągle wmawiamy sobie, że u nas coś takiego na pewno nigdy się nie wydarzy.

Ale demokracja, to nie tylko wielka historia i wielka polityka. To poczucie, że JA mam wpływ na to, kto jest u steru władzy, że „współrzędzę” i jestem gospodarzem miejsca mojego zamieszkania. To przekonanie, że gdy nie mam gdzie zaparkować lub co chwilę w mojej okolicy coś się psuje, mogę zebrać sąsiadów i uruchamiając w pełni demokratyczne procedury, „po sąsiedzku” załatwić sprawę, wnioskując wcześniej w odpowiednim urzędzie czy instytucji. Z własnego doświadczenia wiem, że to działa! Patrząc z perspektywy „naszego podwórka” nie sposób nie wspomnieć, że w 2014 miasto w ramach Budżetu Obywatelskiego zarezerwowało dla Koszutki na tego typu „sąsiedzkie” inicjatywy 410 tys. zł. Nowy prezydent obiecał podwojenie tej stawki. Oznacza to, że we właśnie rozpoczynającym się i nadchodzącym roku wyremontujemy nasz wspólny kilometr kwadratowy za ponad milion złotych.

Głównym założeniem demokracji jest to, że im władza bliżej ludzi, tym bardziej demokratyczna. Stąd też wybory samorządowe z wielu względów są ważniejsze od wyborów parlamentarnych czy prezydenckich. Na Wiejskiej czy w Pałacu Prezydenckim w Warszawie dzielnicy nam nie naprawią. Może to jednak, w znaczącej części, zrobić formująca się Rada Dzielnicy.

W odniesieniu do niej pozwolę sobie na małą agitację. Ponieważ obowiązki zawodowe nie pozwalają mi na kandydowanie (w pierwszych w historii Koszutki!) wyborach do tego gremium, nikt nie zarzuci mi autopromocji. Mogę więc z czystym sumieniem zaapelować: **PIERWSZEGO MARCA IDŹ GŁOSOWAĆ!** Również od wyników wyborów do Rady Dzielnicy zależeć będzie bowiem, czy będziemy chodzić po prostych chodnikach, podziwiać zadbane skwery, czy na Koszutce organizowane będą imprezy prospołeczne i integracyjne. Idź głosować, żeby frekwencja nie wyniosła 4 lub 5 procent, żeby ktoś z zewnątrz, przyzwyczajony do standardów sprawnie działających demokracji państw zachodnich, nie powiedział o nas, z ironicznym uśmiechem, że jesteśmy kolejną, leżącą w środkowej Europie, miniaturą „republiki bananowej”.

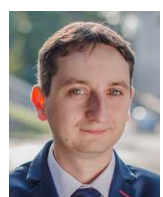
0 autorach



Maciej Biskupski - radny Miasta Katowice, w latach 2011 – 2014 asystent Prezydenta Katowic Piotra Uszoka. Ukończył socjologię na Uniwersytecie Śląskim. Prywatnie jest szczęśliwym mężem Natalii oraz ojcem Ani i Wojtusia. Ponadto pełni funkcję Prezesa Stowarzyszenia Absolwentów IV Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. Stanisława Maczka w Katowicach. Mieszka na Koszutce.



Tobiasz Janikowski – germanista i kulturoznawca, absolwent uniwersytetu w Siegen (Niemcy), lektor i tłumacz języka niemieckiego. W działalności społecznej skoncentrowany na podwyższaniu standardów demokracji samorządowej. Mieszka na Koszutce.



Marek Nowara – kulturoznawca, animator aktywności społecznej, radny VII kadencji Rady Miasta Katowice, Przewodniczący Rady Dzielnicy Wełnowiec-Józefowiec, ponadto przewodniczący katowickiego koła Ruchu Autonomii Śląska. Zawodowo związany z sektorem pozarządowym, działalnością kulturalną i edukacyjną. Od urodzenia mieszka w dzielnicy Wełnowiec – Józefowiec.



Damian Stępień – rzecznik prasowy i prokurent spółki prowadzącej Szpitala Zakonu Bonifratrów w Katowicach-Bogucicach, radny Rady Jednostki Pomocniczej Nr 13 Bogucice oraz radny VII kadencji Rady Miasta Katowice. Mieszka w Bogucicach.



Adrian Szymura – 25-letni mieszkaniec Koszutki, inicjator zbiórki podpisów pod wnioskiem o powołanie Rady Jednostki Pomocniczej (Rady Dzielnicy), społecznik, w ostatnich wyborach kandydat na radnego. Autor i współrealizator pro-integracyjnych projektów i spotkań takich jak „Poznaj swojego radnego” czy „Sąsiedzka Wigilia na Koszutce”. Związany z profilem na *facebooku* „Koszutka – Społeczność”.



Witold Witkowicz – prawnik, dyrektor Biura Posła do Parlamentu Europejskiego Jana Olbrychta, działa w stowarzyszeniu „Europa jest prosta”. W Katowicach co roku współorganizuje międzynarodową konferencję o zarządzaniu miastem „Miasto 2014”. Mandat w Radzie Miasta Katowice sprawuje od roku 2007. Mieszka na Koszutce.



Grzegorz Żądło – dziennikarz, absolwent politologii na Uniwersytecie Śląskim. Od 12 lat w swojej pracy zajmuje się Katowicami. W latach 2003-2008 współtworzył katowicki dodatek do Dziennika Zachodniego. Następnie przeszedł do telewizji TVS, w której pracuje do dziś. Publikował m. in. w „Gazecie Wyborczej” i „Polityce”. Od kilku miesięcy prowadzi swoją autorską stronę internetową *katowice24.info*, na której porusza tematy związane z miastem i regionem. Mieszka w Katowicach, pracuje na Koszutce.